

Sylwester Czopek*

Kilka uwag na marginesie „archeologii autostradowej”

Abstract

Czopek S. 2017. A few comments on “motorway archaeology”. *Raport 12*, 229-237

The paper points to the limited scientific value of the results of the so-called investor studies of large-scale development-led (motorway) research. The studies have been confronted with the artefacts they were based on, and significant discrepancies in their cultural and chronological classification have been revealed. In the opinion of the author, the principle of limited trust should be applied to the studies contained in the archives. Additionally, the paper identifies the mechanisms responsible for such a situation..

Keywords: development-led research, study of the results, ethics of archaeologists

Kiedy w 2014 r. został opublikowany na łamach 9 tomu *Raportu* artykuł (Czopek, Pelisiak 2014) o problemach związanych z badaniami autostradowymi, można było sądzić, że już wiele nowego nie da się na ten temat powiedzieć. Tak przynajmniej myśleli autorzy, którzy przygotowując ten tekst, uważali go za swego rodzaju podsumowanie własnych obserwacji i doświadczeń wynikających z badań przedinwestycyjnych. Dlaczego zatem po bardzo krótkim okresie należy wrócić do tego zagadnienia, przecież na ten temat w ostatnich latach napisano już sporo (Gediga 2011; Górski, Makarowicz 2014; Bugaj 2015; Rzepecki 2016)? Wynika to z kolejnych obserwacji. Przeprowadzona w Archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa kwerenda źródłowa, w której zapoznano się ze zgromadzonymi tam opracowaniami wyników badań, a także późniejsza konfrontacja ze zdeponowanymi w zbiorach muzealnych materiałami ujawniła daleko idącą niekompetencję i nierzetelność niektórych autorów. Myślę, że na tym etapie powinni oni pozostać anonimowi, podobnie jak ich konsultanci, firmujący swoim naukowym autorytetem te opracowania (choć zapewne będą i przeciwnie głośno, chcące ujawnić ich nazwiska w imię „oczyszczającego” działania naszego środowiska). Nie chodzi w tym

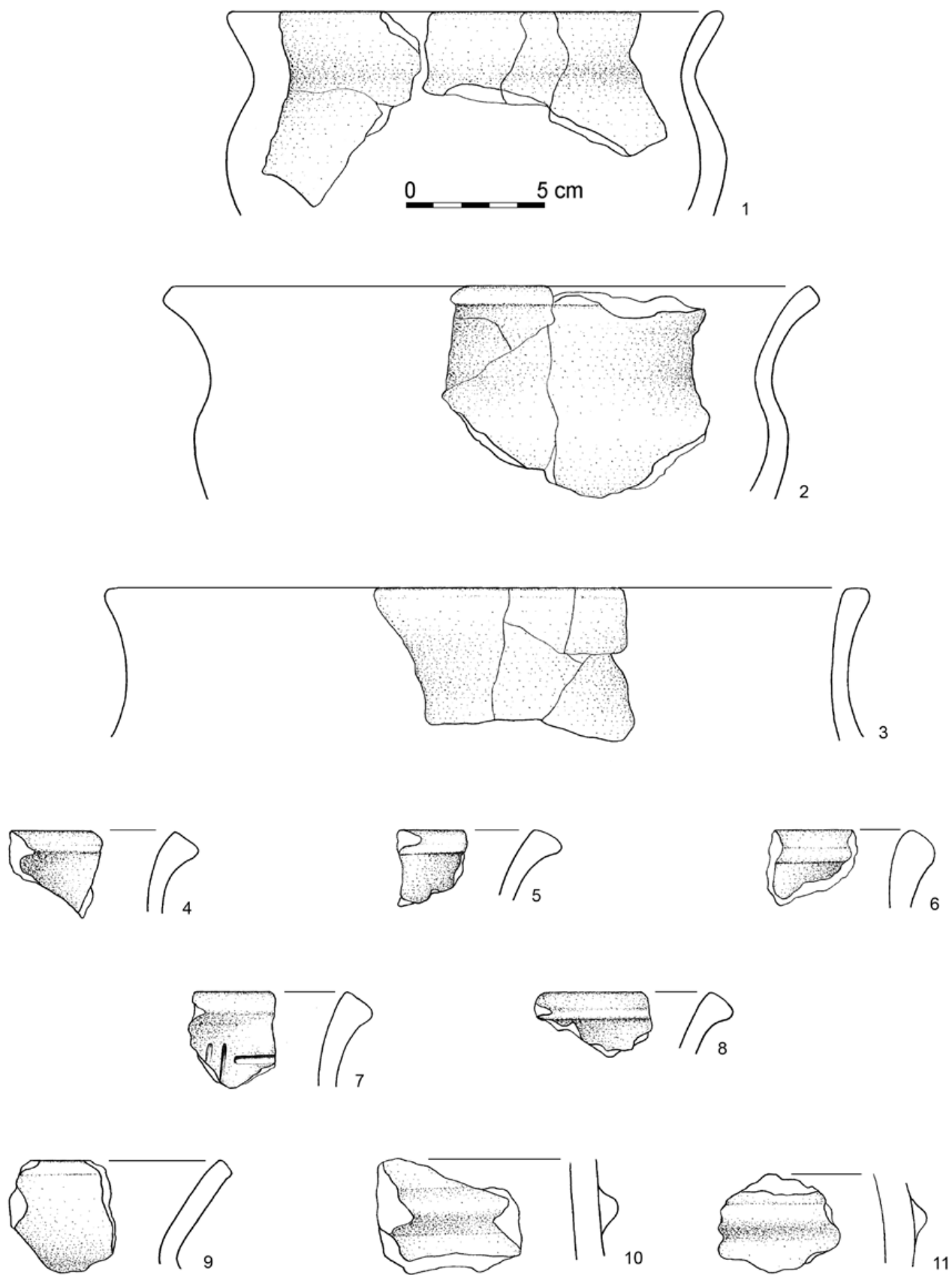
przypadku o piętnowanie kogokolwiek i formułowanie nieuprawnionych ocen, ale o pokazanie błędnych (wypaczonych!) założeń przyjętych w realizacji całego przedsięwzięcia „autostradowego”, zawodnych mechanizmów kontrolnych i ograniczonej wartości końcowych opracowań. Nie należy oczywiście odczytywać tych uwag jako odnoszących się do wszystkich badań, opracowań i sprawozdań. Bez trudu bowiem można wskazać realizacje wzorcowe. Chodzi raczej o sygnał, pokazanie, że należy zachować dużą ostrożność w ewentualnym wykorzystywaniu niezaweryfikowanych przez siebie informacji.

Na wstępie posłużmy się kilkoma wybranymi przykładami, które później zostaną skomentowane.

■ PRZYKŁAD 1

Na stanowisku „A”, przebadanym na powierzchni ponad stu kilkudziesięciu arów, odkryto ponad 700 obiektów i spory zasób materiału ruchomego. Określono je jako wielokulturowe i wydzielono trzy horyzonty: związany z kulturą łużycką, kulturą przeworską i okresem nowożytnym. W zasadzie tylko ten ostatni nie budzi wątpliwości, bo są to pozostałości XX-wiecznych działań militarnych. Weryfikacja materiału prahistorycznego pozwala na wydzielenie:

* Instytut Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, e-mail: sycz@archeologia.rzeszow.pl



Ryc. 1. Stanowisko A. Ceramika kultury trzcinieckiej określona pierwotnie jako należąca do kultury łużyckiej

Fig. 1. Site A. Pottery of the Trzciniec culture, initially classified as representing the Lusatian culture

- epizodów osadniczych związanych z obecnością ludności neolitycznej (kultura malicka?) i wczesnym okresem epoki brązu (kultura mierzanowicka);
- niewielkiej osady (?) kultury łużyckiej;
- dużej osady (osad?) kultury trzcinieckiej.

Notujemy więc brak materiałów związanych z kulturą przeworską i zdecydowane (ponad 50-krotne) zmniejszenie liczby obiektów i ceramiki łużyckiego kręgu kulturowego. Ta część źródeł należy natomiast do kultury trzcinieckiej. Materiał jest na tyle dystynktywny – klasyczne pogrubione i ścięte krawędzie naczyń, typowa technologia (Ryc. 1) – że nie można mieć tutaj żadnych wątpliwości.

PRZYKŁAD 2

Stanowisko „B” badane w znacznie mniejszym zakresie niż poprzednie, w sumie na powierzchni kilkudziesięciu arów. Zidentyfikowano tu osadę kultury łużyckiej i wydatowano ją nawet na wczesną epokę żelaza (nie wzbudził żadnych wątpliwości nawet retuszowany wiór krzemienisty). Tymczasem ceramika (wprawdzie dość rozdrobniona) ewidentnie wskazuje na wczesną epokę brązu i kulturę mierzanowicką.

PRZYKŁAD 3

Stanowisko „C”, zbadane na powierzchni prawie jednego hektara, okazało się według odkrywców w zasadzie (poza epizodem nowożytnym) zwarte chronologicznie, bowiem sklasyfikowano je jako osadę kultury łużyckiej. Tymczasem kwerenda pokazała, że na stanowisku można wydzielić:

- osadę (?) neolityczną (kultura pucharów lejkowatych?);
- epizod osadniczy związany z kulturą ceramiki sznurowej;
- dużą osadę kultury trzcinieckiej;
- epizod osadniczy związany z kulturą łużycką.

Po raz kolejny notujemy więc trudności w klasyfikacji typowej ceramiki kultury trzcinieckiej, która zdecydowanie dominuje w całym zbiorze.

PRZYKŁAD 4

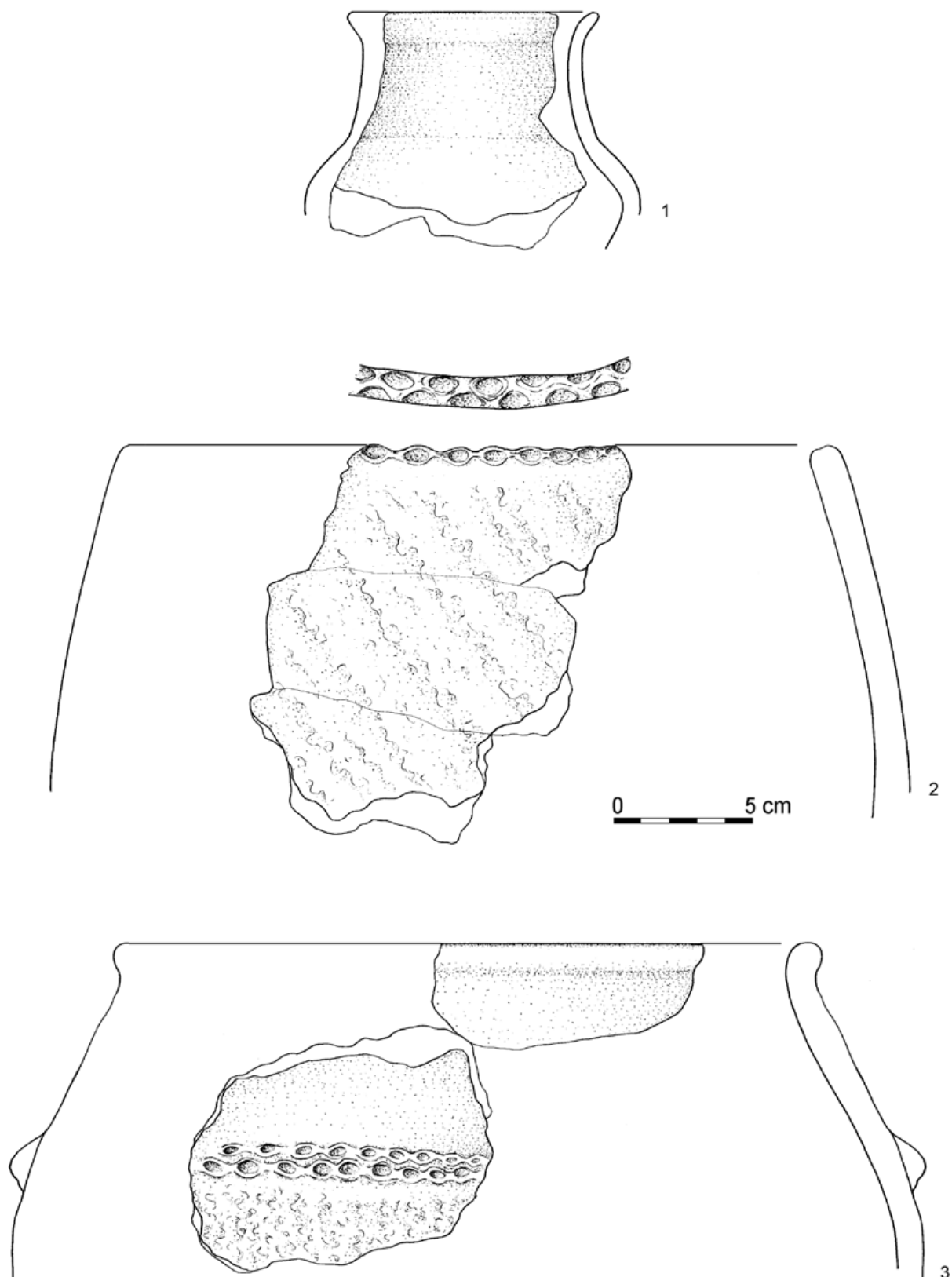
Stanowisko „D”, przebadane na obszarze blisko jednego hektara, obok ewidentnych materiałów wskazujących na okres wczesnośredniowieczny i nowożytny zewidencjonowano pokaźny zasób źródeł prahistorycznych, które przypisano kulturze łużyckiej i kulturze przeworskiej. Co do tej ostatniej nie ma większych wątpliwości (poza zbyt zawężoną, jedynie do fazy C1, chronologią). Osada z epoki brązu (to określenie jest prawidłowe) nie powinna być jednak łączona z kulturą łużycką, ale trzciniecką.

Wskazują na to zarówno cechy technologiczne, jak i stylistyka ceramiki.

PRZYKŁAD 5

Stanowisko „E”, pomimo niezbyt dużej jak na realia „autostradowe” powierzchni (kilkadziesiąt arów), przyniosło bardzo obfity materiał ruchomy (ponad 30 tys. zabytków pochodzących głównie z warstwy kulturowej), który pozwolił na wydzielenie kilku horyzontów (kultury: malicka, pucharów lejkowatych, ceramiki sznurowej, mierzanowicka, trzciniecka, łużycka, przeworska z fazy B2–C2 okresu rzymskiego). Można stwierdzić, że reprezentują one wszystkie najważniejsze kultury pradziejowe, a stanowisko zachowuje rzadko spotykaną sekwencję następujących po sobie jednostek systematyki archeologicznej. Wyraźnie brakującym ogniwem jest tutaj okres przedrzymski. Dokładna kwerenda wypełniła także i ten przedział chronologiczny. Okazało się bowiem, że nie została wydzielona ceramika osadowa kultury pomorskiej (Ryc. 2) oraz materiały ewidentnie związane z młodszym okresem przedrzymskim (Ryc. 3). Problematiczna w związku z tym jest faza B2–C2 kultury przeworskiej, a o osadzie kultury łużyckiej nie może być mowy.

Zaprezentowane przykłady, jak łatwo stwierdzić, nie dotyczą szczegółów, ale raczej kwestii zasadniczych, ważnych dla konkretnego stanowiska, a także całego zbioru danych o archeologicznym dziedzictwie kulturowym. Nie wyczerpują oczywiście wszystkich wątpliwych kwestii. Można jeszcze wskazywać np. pomyłki dotyczące bardzo nonszalanckiego traktowania kultury ceramiki sznurowej i kultury mierzanowickiej, do tego stopnia, że mowa jest na jednym stanowisku o osadzie i cmentarzysku tej pierwszej, a materiał zdecydowanie wskazuje na tę drugą, co można wywnioskować nawet z rysunków będących częścią opracowania. Niewydziałanie horyzontu wczesnosłowiańskiego to kolejny przykład, podobnie jak niejako automatyczne zaliczanie każdej formy ceramiki toczonej do okresu późnorzymskiego, nawet przy braku ewidentnych kontekstów na to wskazujących. Dość liczne przykłady pokazują, że w wielu przypadkach chodzi o tzw. ceramikę scyto-tracką lub lateńską, łączoną z końcem okresu halszackiego i okresem przedrzymskim (Ryc. 4). Wydaje się, że działają tu stare przyzwyczajenia i zbyt schematyczne traktowanie materiałów ceramicznych, często w oderwaniu do innych źródeł, np. krzemieniarskich. Bardzo rzadko prowadzi się analizy planigraficzne, nie wyciągając wniosków z rozplanowania obiektów. Świadczy o tym choćby takie określenie jak „wielokulturowy rów” (sic!). Zbyt schematyczne myślenie jest szczególnie niebezpieczne

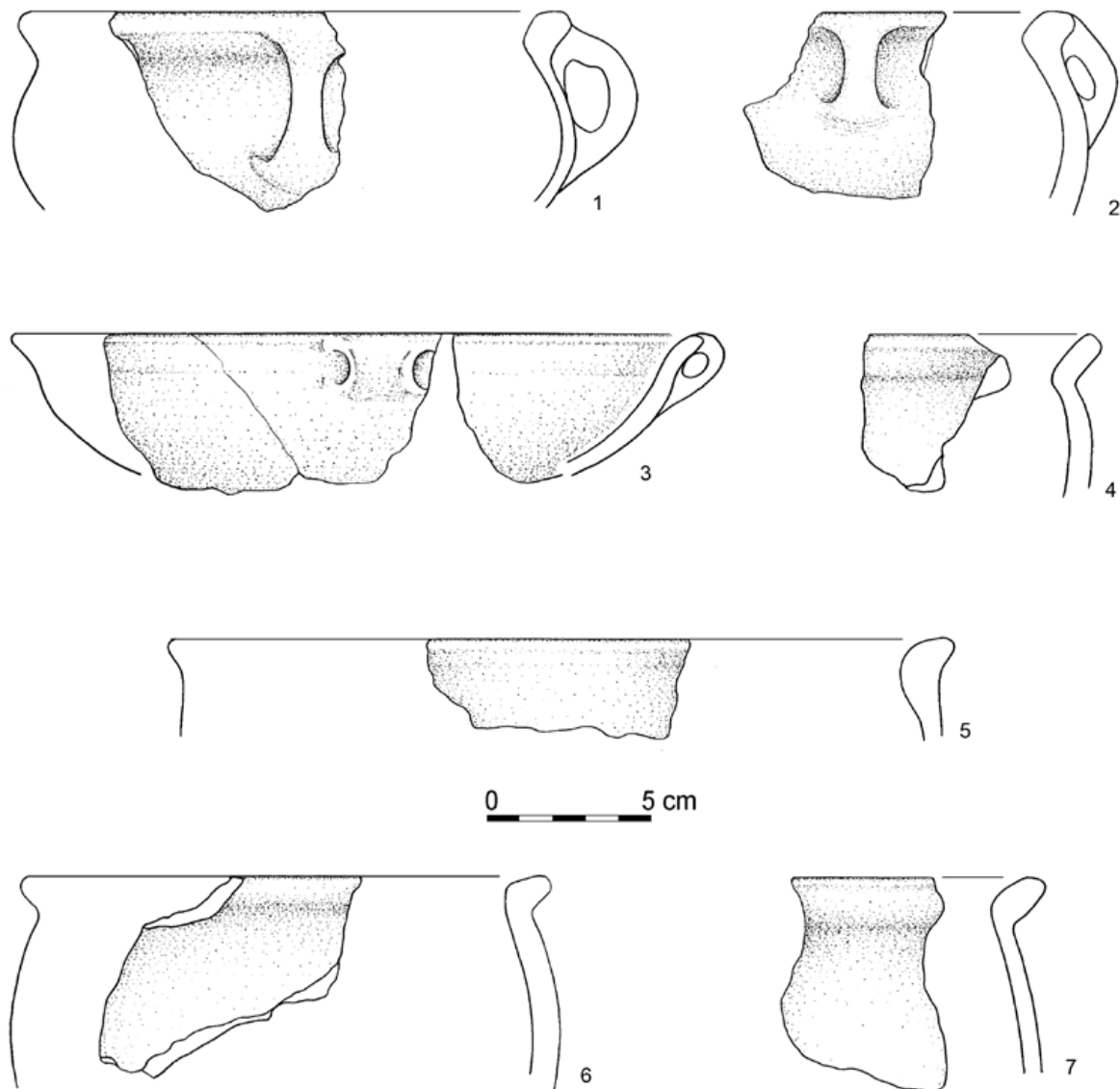


Ryc. 2. Stanowisko E. Ceramika kultury pomorskiej określana pierwotnie jako należąca do kultury łużyckiej lub przeworskiej
Fig. 2. Site E. Pottery of the Pomeranian culture, initially classified as representing the Lusatian or the Przeworsk culture

na obszarach pogranicznych. Posłużymy się w tym miejscu przykładem południowo-wschodniej Polski.

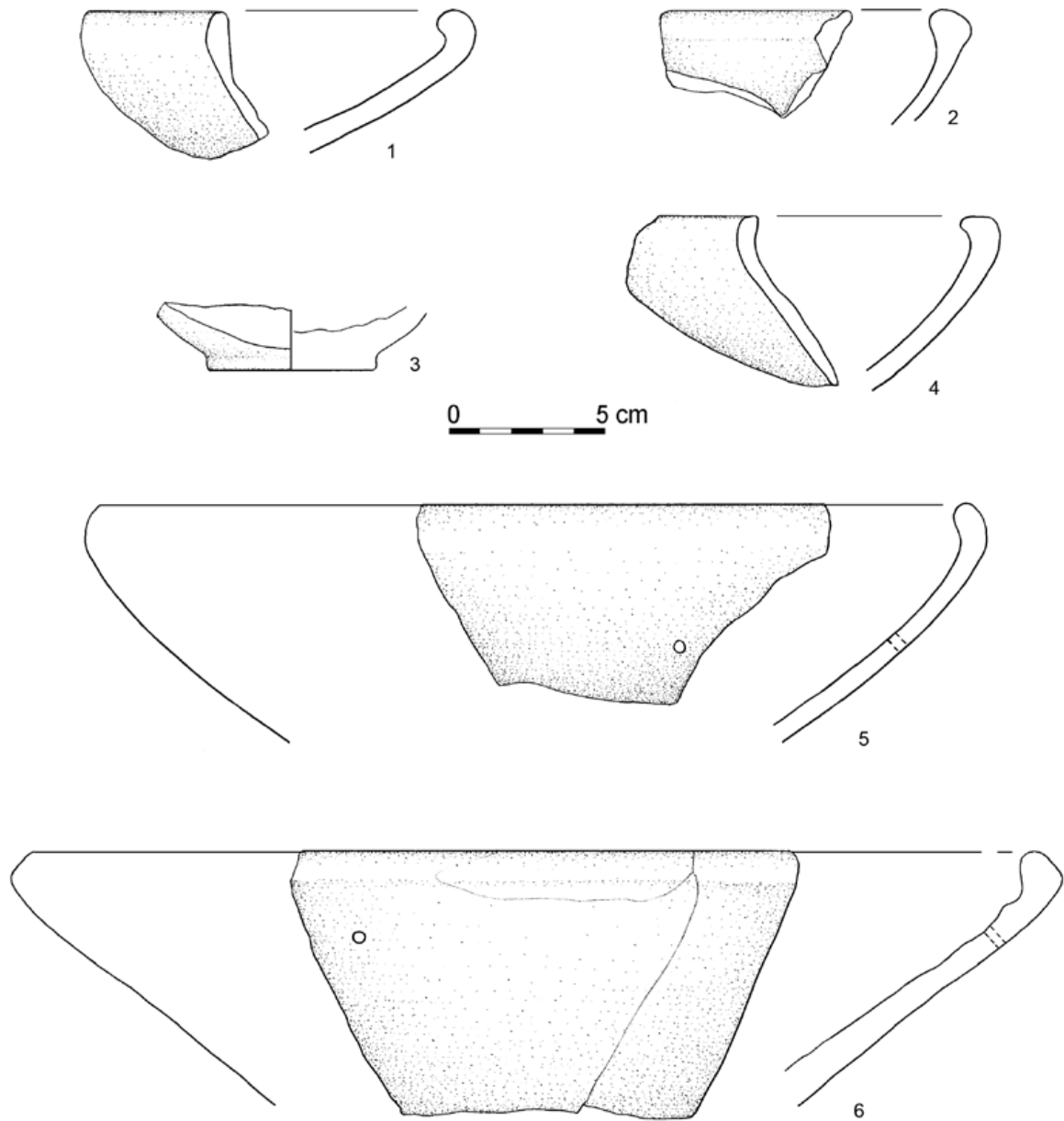
Każde z badanych tu stanowisk autostradowych, na którym stwierdzono materiały z późnej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, automatycznie przypisywano tarnobrzeskiej kulturze łużyckiej. W wielu przypadkach jest to oczywiście prawda, ale są także i takie stanowiska, które dostarczają materiałów odbiegających od wzorca „tarnobrzeskiego”, co powinno zostać odnotowane. Ze względu na proporcje ilościowe (śladowe ilości cech „tarnobrzeskich”) pojawiają się nawet uzasadnione wątpliwości, czy są to jeszcze osady tarnobrzeskiej kultury łużyckiej, czy może już leśnostepowego wariantu kultury scytyjskiej (dotyczy to oczywiście materiałów z wczesnej epoki żelaza). Można tu wymienić takie

przykłady typowej ceramiki jak kubki z wysokimi uchami, garnki z listwami plastycznymi tuż pod wylewem lub misy z brzegiem zagiętym do środka z nie do końca przekłutymi otworkami (Ryc. 4). Takich elementów prawie nie spotyka się w znanych do tej pory osadach. Z publikowanych już opracowań można wskazać kilka przykładów interpretacji chronologiczno-kulturowej, które wykraczają poza dotychczasowe schematy. Mowa tu choćby o grobie datowanym na 2. poł. VI – 1. poł. V w. p.n.e., pochodzącym ze stanowiska 27 w Zabłotcach w pow. jarosławskim, który ze względu na swe wyposażenie, jak też obrządek „stanowi obcy element w środowisku lokalnym” (Bajda-Wesołowska *et al.* 2014, 122). Bez trudu można sobie wyobrazić, że zespół ten dla wielu mógłby uchodzić za należący do tarnobrzeskiej



Ryc. 3. Stanowisko E. Ceramika z okresu przedrzymskiego określona pierwotnie jako należąca do kultury łużyckiej lub przeworskiej z okresu późnorzymskiego

Fig. 3. Site E. Pottery of the pre-Roman period, initially classified as representing the Lusatian or the Przeworsk cultures from the late Roman period



Ryc. 4. Stanowisko E. Ceramika wykonana na kole z kręgu scyto-trackiego (tzw. tracka siwa), określona pierwotnie jako pochodząca z okresu późnorzymskiego

Fig. 4. Site E. Wheel-turned pottery from the Scytho-Thracian circle, the so-called “Thracian grey ware”, initially classified as dating from the late Roman period

kultury lużyckiej. Inny przykład to osada ze stanowiska 17 w Boratynie w pow. jarosławskim (Poradyło 2016). Tutaj jednak analizę przeprowadzono zbyt schematycznie, zaliczając cały materiał do tarnobrzeskiej kultury lużyckiej, choć wiele elementów, zwłaszcza konstrukcji naziemnych budynków, nie znajduje analogii w jej znanych dotychczas źródłach. Łatwo jednak można je znaleźć w środowisku tzw. trackiego halsztatu (kultury holihradzkiej), co potwierdziłaby też dokładna analiza ceramiki. Uwagi te jednoznacznie pokazują, jak ważna jest tu wiedza dotycząca konkretnego regionu.

W przedstawionych przykładach 1–5 mamy zatem do czynienia z błędnymi określeniami, które znalazły się także w dokumentacji konserwatorskiej, bowiem umieszczono je także na kartach ewidencyjnych stanowisk, stanowiących podstawową formę zarchiwizowanej dokumentacji konserwatorskiej. Właśnie ona, zgodnie z obowiązującymi „Standardami metodycznymi i dokumentacyjnymi badań archeologicznych i opracowań ich wyników”, jest powszechnie dostępna m.in. do celów naukowych, a obowiązek umożliwienia korzystania z niej spoczywa na wojewódzkim konserwatorze zabytków (*Standardy...*, 6). Tak więc istnieje duże prawdopodobieństwo powielania nieprecyzyjnych, a nawet nieprawdziwych informacji źródłowych. Jest to sytuacja kompromitująca nasze środowisko.

Jaka jest ogólna wymowa przytoczonych tu faktów? Wniosków jest kilka. Pierwszy to wspomniana

już **zasada ograniczonego zaufania** do archiwizowanych opracowań. Szczególnie niebezpieczny wydaje się ewentualny otwarty dostęp do nich za pośrednictwem baz internetowych. Opisywana tu sytuacja jest podobna do znanej od lat w polskiej archeologii pozycji i wartości materiałów Archeologicznego Zdjęcia Polski. Wykorzystywanie ich do zaawansowanego wnioskowania naukowego musi być poprzedzone autorskimi weryfikacjami. Bazowanie tylko na określeniach spisywanych z kart ewidencyjnych może podważać wiarygodność ustaleń merytorycznych. Udowadniano to już wielokrotnie, a jako przykład z własnego podwórka można podać pracę Wojciecha Rajpolda (2014), który dokonał (razem z piszącym te słowa promotorem) weryfikacji całości materiału powierzchniowego. Kwerenda ta pokazała w wielu przypadkach dość istotne rozbieżności między zapisem archiwalnym a stanem faktycznym, co dotyczyło oczywiście określeń kulturowo-chronologicznych materiału zabytkowego. Podobne postępowanie należałoby podejmować w sytuacji badań autostradowych. Należy zdawać sobie sprawę z faktu uciążliwości takich kwerend i weryfikacji. Dotyczyć one bowiem mogą dużych i bardzo dużych zbiorów ceramiki, stąd kusząca może być droga „na skróty” i przyjęcie ustalonych wcześniej, a nieprawdziwych określeń chronologiczno-kulturowych.

Drugi aspekt jest otwartym pytaniem: na ile rażące błędy mają szansę być **naprawione w przypadku publikacji źródłowych** (jeżeli takie są planowane) i kto to ma zrobić? Odpowiedź jest poniekąd oczywista (udział archeologa badającego stanowisko), ale należy pamiętać, że operujemy tu dużymi zasobami materiałowymi, których opracowanie wymaga doskonałego warsztatu metodycznego i doświadczenia. Wielka w tym rola redaktorów i wydawców, którzy ze szczególną starannością recenzencką powinni podchodzić do takich opracowań. Co jednak w przypadku, kiedy badacz terenowy nie jest zainteresowany publikacją? Czy zadania tego powinni się podjąć „specjaliści zajmujący się określonymi fragmentami pradziejów” (Górski, Makarowicz 2014, 436)? Może to być niebezpieczna praktyka petryfikująca obecne już w polskiej archeologii podziały na „terenowców” i „gabinetowców”.

Trzecia konstatacja ma charakter pytania o przyczyny stwierdzonego stanu rzeczy. Można je podzielić na dwie grupy: **formalno-organizacyjne** oraz **merytoryczne**. Zaczniemy od tych drugich. Rażący przykład pomylenia ceramiki kultury trzcinieckiej z kulturą łużycką czy też kultury przeworskiej z pomorską lub łużycką, nierozpoznanie materiałów wczesnośredniowiecznych źle świadczą o poziomie naszego kształcenia archeologów

w aspekcie znajomości podstawowych źródeł. Nie chodzi w tym przypadku o wymagania szczegółowych określeń faz i wąskiego ich datowania (niegdyś przecież także należące do kanonu kształcenia archeologów), ale o elementarną wiedzę, którą powinien się legitymować każdy absolwent archeologicznych studiów wyższych. Ceramika kultury trzcinieckiej w swej klasycznej fazie jest bodaj najłatwiej rozpoznawalną, a i tak nie zdołano jej wydzielić. Nie najlepiej świadczy to o poziomie naszych studiów archeologicznych. Na wszystkich uczelniach obecnie obowiązują przecież skomplikowane i rozbudowane zasady zapewniania jakości kształcenia, które jak widać z cytowanych przykładów, są tylko papierowymi deklaracjami, niemającymi nic wspólnego z jakością. Wiedza źródłoznawcza jest ostatnio w pewnym odwróceniu, przedstawia się ją jako mało atrakcyjną, zbyt żmudną i jakoby niemieszczącą się w głównym („współczesnym”) nurcie naszej dyscypliny. Stwierdzenie, że jest to jednak fundament, być może jest sloganem, ale dla archeologii wiedza o źródłach zawsze będzie podstawowa. Nieodżałowanej pamięci profesor Marek Gedl zwykł mawiać, że są teorie, którym źródła nie przeszkadzają. Cytowane przykłady wskazują na to, że mogą istnieć także tego typu opracowania materiałowe. Jest to niezwykle groźne dla nas wszystkich. Dochodzimy w tym miejscu do kwestii formalnych. Błędne określenia były akceptowane co najmniej przez trzy niezależne od siebie szczeble. Pierwszym byli recenzenci, w tym przede wszystkim opiniujący opracowania, którzy – jak wynika z przedstawionych sytuacji zawiedli na całej linii. Drugim była komisja odbiorowa, a trzecim – konserwator zabytków. Można bez wahania stwierdzić, że w tak rażących sytuacjach przyjęty system po prostu się nie sprawdził. Nie jest to nic nowego, bo prawie zawsze i wszędzie można mówić o możliwym wypaczeniu przyjętych zasad i norm. Jest to poniekąd zrozumiałe. Niewybaczalne jest natomiast to, że wiedząc o takich sytuacjach, nie próbujemy (jako całe, choć podzielone środowisko archeologów polskich) wyciągnąć wniosków i podjąć działań naprawczych.

Czwarta uwaga, być może najbardziej bolesna, to pytanie o **rzetelność naukową i etykę**. Dotyka ona przede wszystkim autorów badań i opracowań, bowiem w tym przypadku można nawet mówić o fałszowaniu wyników badań. Zgodnie z definicją zawartą w Kodeksie Etyki Pracownika Naukowego „fałszowanie polega na zmienianiu lub pomijaniu niewygodnych danych, przez co wyniki badań nie zostają prawdziwie zaprezentowane” (Kodeks 2017, 15). Rażącym przewinieniem jest też wydanie nierzetelnych recenzji. Wskazane przypadki mogą być tak zaklasyfikowane. Chciałbym myśleć, że są to jednak tylko błędy i potknięcia. Jako retoryczne

pytania pozostawiam: 1) czy badacz zajmujący się krzemieniarstwem powinien wydawać opinie o ceramice (lub odwrotnie) albo czy archeolog specjalizujący się w problematyce średniowiecza i/lub nowożytności czuje się na siłach, by oceniać ceramikę prahistoryczną?; 2) czy w naszej dyscyplinie ma jeszcze znaczenie znajomość regionalnej specyfiki materiałów?; 3) jaka powinna być rola urzędnika konserwatorskiego: czy tylko „techniczna”, czy też może merytoryczna? Zapomnieliśmy przy tym chyba, co oznacza samodzielność naukowa, tradycyjnie łączona ze stopniem doktora habilitowanego. Nie jest nią tylko określony zasób wiedzy, ale i odpowiedzialność (także za podejmowane wyzwania – konsultacje, oceny, recenzje) oraz nienaganna postawa etyczna. Godzi się przypomnieć słowa przysięgi doktorskiej – *non sordidi lucri causa, nec ad vanam captandam gloriam*, wyraźnie wskazujące, że nie dla naganego zysku prowadzimy badania naukowe. W tle tego problemu są bowiem także, a może przede wszystkim, drażliwe kwestie finansowe. Wyłania się także aspekt odpowiedzialności i rozumienia procesu badawczego w archeologii od odkrycia źródła do jego opracowania i opublikowania. Jestem zdania, że wydzielanie jakichkolwiek etapów, za które odpowiedzialne są różne osoby, jest zawsze ze szkodą dla sprawy. Zasada, że wykopaliska prowadzi archeolog terenowiec, a opracowuje materiały archeolog analityk, jak pokazują nasze przykłady, jest ułomna. Rozdzielenie tych etapów jest poza tym groźne dla naszej dyscypliny. Łatwo można sobie wyobrazić, że prace w terenie mogą być uznawane jedynie za działania techniczne, nienaukowe (czyż nie takie podejście reprezentowała w trakcie badań Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad?). Takie rozumienie archeologii jest błędne także i z tego powodu, że o prawidłowo prowadzonych wykopaliskach można mówić tylko wtedy, gdy badacz wie, co i gdzie odkrywa. Niejednokrotnie przecież od tego zależy dobór metody, sposobu eksploatacji i dokumentowania. Wszelkie działania schematyczne są z reguły zawodne.

Przykładem nierzetelności są nawet błędne określenia lokalizacji samych nowo odkrywanych w trakcie nadzorów inwestycyjnych stanowisk identyfikowanych z miejscowością X, gdy tymczasem leżą one na gruntach zupełnie innych jednostek administracyjnych. Błąd ten powielają prowadzone badania wykopaliskowe i powstałe później opracowania. Można powiedzieć, że to tylko kwestia techniczna, ale czy nie takich kwestii powinien pilnować wykonawca, a zatwierdzać je miejscowy konserwator zabytków?

Należy jeszcze zwrócić uwagę na prawa autorskie i dostępność do źródeł. Należy zgodzić się ze Zbigniewem

Kobylińskim (2012, 1156), że „zasoby dziedzictwa kulturowego winny być traktowane [...] jako własność publiczna, do której wszyscy członkowie społeczeństwa muszą mieć zapewniony dostęp [...], które mają prawo wykorzystywać na różne niedestrukcyjne sposoby [...]”. W oczywisty, a zarazem wyjątkowy sposób dotyczy to także archeologów. Oznacza to także, że materiał wykopaliskowy powinien być w taki sposób zdeponowany w magazynach, aby można było z niego skorzystać w celach naukowych. Ta uwaga jest konieczna, aby uprzedzić ewentualne pytania o poszanowanie praw autorskich badaczy stanowisk. W żadnym przypadku nie są one narażone na uszczerbek. Zawsze należy wskazywać, kto jest odkrywcą zabytków (tutaj z oczywistych względów ich nie podano). Jest to jednak bardziej kwestia etyczna niż prawna. Bowiem art. 1 ustawy o prawie autorskim (*Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych*) mówi, że „ochroną objęty może być wyłącznie sposób wyrażenia; nie są objęte ochroną odkrycia, idee, procedury, metody i zasady działania oraz koncepcje matematyczne”. Opisane tu sytuacje, w których pojawiają się inne w stosunku do pierwotnych określenia kulturowo-chronologiczne, w żaden sposób nie naruszają praw autorskich. Mało tego, jeśli w wyniku kwerendy źródłowej powstanie publikacja, w której pojawią się nowe treści (określenia, interpretacje), to prawnie chroniona będzie własność intelektualna jej autora lub autorów, a nie odkrywców, których jednak zwyczajowo należy uhonorować jako badaczy stanowiska.

Problem dostępności źródeł i ewentualnych praw autorskich nie jest nowy w polskiej archeologii. W opracowanych w 2003 r. „Zbiorze zasad postępowania i norm etycznych środowiska archeologów w Polsce” znajdujemy następującą dyrektywę: „Archeolog zachowuje prawo pierwszeństwa publikacji w odniesieniu do prac badawczych, którymi kierował lub w których czynnie uczestniczył, w uzasadnionym okolicznościami czasie nieprzekraczającym jednak okresu dziesięciu lat. Po upływie tego czasu materiały i dokumentacja powinny zostać udostępnione osobom zainteresowanym” (*Zbiór...*, p. II3). Wydaje się, że w sytuacji materiałów autostradowych sytuacja jest nieco inna. Okres dziesięcioletni jest stanowczo zbyt długi. Te wyjątkowe badania realizowano ze środków publicznych i należy im jak najszybciej zapewnić trwałe miejsce w obiegu naukowym przez pełne (co wyraźnie trzeba podkreślić) publikacje źródłowe. Jako postulat można zgłosić propozycję, aby razem z zakończeniem badań ich autor składał deklarację o tym, czy jest zainteresowany publikacją opracowania, czy też nie, wyznaczając w miarę realny termin druku (nie dłużej niż 4–5 lat?).

Podsumowującym problemem jest diagnoza przyczyn opisanego stanu rzeczy. Daleki jestem od obarczania wyłączną odpowiedzialnością samych wykonawców badań, zapewne młodych ludzi. Być może są oni najmniej winni. Wierzę nawet, że wykonywali swe zadania tak jak ich nauczono, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Przygotowanie materiału zabytkowego do przechowywania w zbiorach muzealnych, jego zametrykowanie, zakonserwowanie zabytków metalowych nie

budzą wątpliwości. Świadczy to o zrozumieniu konieczności zachowania niezbędnego porządku i wypełnienia obowiązujących procedur. Dlaczego zabrakło ich na etapie opracowań końcowych? Zasadniczą odpowiedzialność ponoszą w tym wypadku wszyscy ci, którzy dopuścili do zaistnienia takiej sytuacji. Można to określić jednym słowem – umożliwił to wadliwy system, jaki przyjęto (a w zasadzie zmieniono) w trakcie realizacji całego programu autostradowego.

Bibliografia

- Bajda-Wesołowska A., Bochnak T., Hozer M. 2014. Bogaty grób kobiecy z wczesnej epoki żelaza odkryty w miejscowości Zabłotce, pow. jarosławski, stan. 27, *Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego* 35, 105-125.
- Bugaj M. 2015. Wybrane problemy formalno-prawne związane z rozpoznaniem archeologicznym wykonywanym na trasach inwestycji drogowych, czyli rzecz o fallusie i głosie wołającego na puszczy. *Raport* 10, 299-308.
- Czopek S. Pelisiak A. 2014. Autostrady i co dalej? *Raport* 9, 423-434.
- Gediga J. 2011. Problemy ochrony zabytków archeologicznych w Polsce. W: B. Szymgin (red.), *System ochrony zabytków w Polsce – analiza, diagnoza, propozycje*. Lublin: Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS, 163-170.
- Górski J., Makarowicz P. 2014. Przyczynek do metodyki opracowywania wyników szerokopłaszczyznowych badań wykopaliskowych. *Raport* 9, 435-442.
- Kobyliński Z. 2012. Dziedzictwo kulturowe: wartość i własność. W: S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1141-1158.
- Kodeks Etyki Pracownika Naukowego*. 2017. Warszawa (Komisja do Spraw Etyki w Nauce, PAN).
- Poradyło W. 2016. Grupa tarnobrzeska. W: W. Poradyło (red.), *Boratyn, pow. jarosławski, stan. 17. Materiały z osad kultury mierzanowickiej i grupy tarnobrzeskiej oraz cmentarzyska wczesnośredniowiecznego (= Via Archaeologica Ressoviensia 10)*. Rzeszów: Fundacja Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego, 55-182.
- Rajpold W. 2014. *Przemiany osadnicze nad dolnym odcinkiem górnej Wisły w epoce brązu i wczesnej epoce żelaza*. Rzeszów: Oficyna Wydawnicza „Zimowit”.
- Rzepecki S. 2016. Hippika aztecka, czyli rzecz nie tylko o dialogu środowiska naukowego z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad. *Raport* 11, 277-283.
- Standardy metodyczne i dokumentacyjne badań archeologicznych i opracowań ich wyników*. Warszawa: KOBIDZ, 2009.
- Zbiór zasad postępowania i norm etycznych środowiska archeologów w Polsce. Dokument opracowany i uchwalony przez Komitet Nauk Pra- i Protohistorycznych Wydziału I PAN*. Warszawa (<http://www.archekom.pan.pl/index.php?view=articiel&catid=3Aktualności>; wgląd: 28-03.2010).

Summary

Sylwester Czopek

A few comments on "motorway archaeology"

The paper has been written as a side note to source queries covering studies of the results of motorway archaeological research and corresponding materials stored in museum collections. They revealed shocking discrepancies. The author gives examples of blatant errors in the assignment of artefacts to specific cultural and chronological categories that, repeated in heritage management documentation, may result in scientific dissemination of erroneous source information. It concerns the entire large series of incorrectly dated pottery, e.g. mistaking the Trzciniec and Mierzanowice cultures with the Lusatian and the Przeworsk ones, and the total omission of the Pomeranian culture pottery. This leads to the general

conclusion that the principle of limited trust should be applied to such studies.

In the second part of the paper, the author presents general remarks and questions about the causes of such a state of affairs. Rather than blaming specific individuals, the author points to systemic deficiencies and the distortion of originally adopted rules. After all, both fieldwork and the final investor studies have been the subject of consultations and reviews. They have undergone the approval procedures before special committees with participation of the local heritage protection officers. Evidently, they lacked a thorough substantive assessment, and concentrated on formal and technical issues. It should be pointed out, however, that the authors and the reviewers have failed to demonstrate sufficient scientific thoroughness or an appropriate ethical attitude.